

Tel Aviv, 20 listopada 2007 roku

Abraham (Wajntraub) Gafni i ja, Naftali Brezniak, przedstawiciele związku byłych mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego w Izraelu, razem z komisją związku, staramy się już od dłuższego czasu uwiecznić pamięć nieodżałowanego (zapomnianego) społeczeństwa żydowskiego w Waszym mieście. Abraham mieszkał tutaj w dzieciństwie, to jeden z najpiękniejszych okresów w jego życiu, ale przeżywał tutaj również okres grozy i śmierci. Tutaj zginęła cała jego rodzina. Ja jestem synem Moszego Brezniaka, z rodziny Gelberg i Reinwein, i synem Towy, z domu Rochman i Gurfinkiel. Urodziłem się w Izraelu. Już jako dziecko dzięki opowiadaniom ojca chłonałem głęboką miłość do Międzyrzecza. Mój ojciec, błogosławionej pamięci, urodził się w Międzyrzecu, tu dorastał i wychowywał się, tu pracował i kochał. On po prostu żył tutaj, tak jak Wy. Zdażył jeszcze w roku 1939 zmobilizować się do Wojska Polskiego i walczyć przeciw okupantom niemieckim, aż dostał się do niewoli. Gdy wrócił do miasta, włączył się w "krag życia", jeżeli można to tak nazwać, który coraz bardziej się zawężał, aż do wygnania z Rynku Miejskiego na Majdanek podczas piątej akcji (deportacyjnej, wysiedleńczej), 2 maja 1943 roku. Ojciec mój, tak jak Abraham Gafni, stracił całą rodzinę podczas wojny. Mimo tego on i wielu innych byłych mieszkańców miasta Międzyrzec Podlaski w Izraelu i na całym świecie, wysłali nas tutaj ze swego rodzaju posłannictwem. Chociaż nie ma żadnego szczególnego powodu, ani wytłumaczenia dla naszej czerwcowej wizyty w Międzyrzecu, to jednak serce ciągnie i nie daje spokoju. Serce, a nie głowa każe nam tak działać.

Wiele było projektów służących utrwaleniu pamięci Żydów z Międzyrzecza w granicach państwa Izrael. Jednak bardzo nas ucieszyło, gdy Abraham, który miał dobry kontakt z poprzednim i z obecnym burmistrzem miasta, opowiedział nam o woli upamiętnienia społeczeństwa żydowskiego w Międzyrzecu Podlaskim poprzez pomnik, który będzie postawiony w sercu miasta, daleko od Izraela, ale w miejscu bliskim dla byłych mieszkańców miasta we wszystkich pokoleniach. Liczyło ono przed wojną 18.000 mieszkańców wśród ludności liczącej 20.000. I tak postanowiliśmy przybyć do Międzyrzecza razem z rzeźbiarką Yael Artzi, aby zrealizować ten wielki projekt, poznać i obejrzyć miejsca właściwe na pomnik.

Po kilkudniowej wędrówce po mieście postanowiliśmy ostatecznie poprosić Was o postawienie pomnika na głównym placu miasta, w miejscu w którym koncentrowało się życie społeczeństwa żydowskiego od XVI-go wieku, w miejscu które może symbolizować pamięć nieistniejącej już tutaj gminy żydowskiej. Większość mieszkańców miasta przybywała wówczas codziennie na ten plac. Tutaj pracowali, handlowali, kupowali i sprzedawali, żyli, oddychali i kochali. Przez ten plac przechodzili idąc do dużej i wspaniałej synagogi, jednej z największych w ówczesnej Polsce, z której nie pozostał nawet najmniejszy ślad. Z tego placu wyszli również w swoją ostatnią drogę. Dla nich był to również plac wysłania na śmierć.

Rzeźbiarka Yael Artzi podjęła się wykonania tego pomnika. Nie ma ona korzeni w Międzyrzecu Podlaskim, ani nawet w Polsce. Przybyła z Izraela, bo chciałaby przyczynić się do wzniesienia pomnika, korzystając ze skarbu wiedzy, swojego wielkiego doświadczenia i imponujących sukcesów. Moglibyśmy uzyskać jej zgodę na pracę służącą wzniesieniu pomnika w każdym miejscu na świecie, w którym znajdują się byli mieszkańcy miasta i ich następne pokolenia. Każde miasto byłoby zaszczycone, gdyby na głównym placu postawiono rzeźbę Yael Artzi. My jednak zaproponowaliśmy, aby tym miastem był Międzyrzec Podlaski w Polsce, jako miejsce pamięci.

Międzyrzec jest miastem, które nas łączy, chociaż dzisiaj nie ma w nim żadnego żywego wspomnienia o życiu, które tu było i zginęło. Dla wielu ludzi miasto jeszcze coś znaczy, wielu ludzi jeszcze o nim pamięta.

Yael wędrowała po mieście, po cmentarzu, po miejscach w których było getto, po ziemi synagogi, przekroczyła kilka razy rzekę Krzna, dotykała każdego możliwego kamienia, starała się chłonąć zapachy, atmosferę miasta - w dzień powszedni i świąteczny. Yael postanowiła nazwać pomnik, który chcemy wznieść na Placu Jana Pawła II - "Modlitwa". Wszyscy modlimy się codziennie, ale teraz chcemy zaprosić Was na wspólną modlitwę, o lepszą przyszłość, o zniszczenie wszystkich Waszych i naszych marzeń, o zamazanie naszych i Waszych uprzedzeń, stereotypów, o znalezienie tego co nas łączy, a nie dzieli. Mamy nadzieję, że decyzja o wzniesieniu pomnika na Placu Jana Pawła II będzie zaakceptowana. My z naszej strony zrobimy wszystko, żeby pomnik stanął na dawnym rynku miejskim.

Bo kto codziennie na niego spojrzy? My? Przecież nas tu nie będzie, nie będziemy go oglądać ani odczuwać. My nie mieszkamy tutaj. Wy będziecie mogli cieszyć się rzeźbą, dziełem Yael Artzi. Tylko Wy. A kiedy ktoś poszuka w Internecie rzeźby Yael Artzi, znajdzie jedną również w mieście Międzyrzec Podlaski, obok Genewy, Holandii - tam Yael wzniosła ogród rzeźb, Hiszpanii, Buenos Aires w Argentynie, Tel Avivu, Haify i wielu innych wielkich państw i miast tego świata.

Mamy nadzieję że dostrzeżecie we wzniesieniu pomnika pewnego rodzaju dar od Boga, a nie tylko od byłych mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego. Macie przywilej postanowienia o wzniesieniu pomnika, nie tylko jako pamiątki po wielkim społeczeństwie, które doznało Zagłady, ale również jako symbolu modlitwy, symbolu pojednania i dobrej woli, a także symbolu nadziei na lepszą przyszłość.

Przybyliśmy, aby dać, nie zabierać.

Dr Naftali Brezniak